

## O właściwym zachęcaniu

Autor: Bartosz Sokół



Postanowiłem ograniczyć zakres niniejszego artykułu do tej przestrzeni życia Kościoła, która z racji wieku, jest mi szczególnie bliska - relacji międzypokoleniowych. To właśnie tutaj - być może w większym stopniu, niż gdziekolwiek - rodzi się obecnie wspaniała możliwość urzeczywistnienia idei wzajemnej zachęty.

### Segregacja wiekowa

Świat dynamicznie przyspieszył. Całkiem niedawno na amerykańskich ulicach pojawiły się pierwsze samochody ze stajni Forda, a w Polsce zaczęto wzywać nieśmiało do elektryfikacji wsi. Dzisiaj trudno uwierzyć, że od tamtego obcego i nieznanego świata dzieli nas ledwie kilka pokoleń. Wielkie ruchy społeczne postawiły sobie za cel wyrównanie wszelkich nierówności i sprowadzenie wszystkiego do sprawiedliwej, demokratycznie ustalonej średniej. Polska wolna jest więc od segregacji rasowych, kulturowych, czy religijnych. Nie siadamy w osobnych przedziałach pociągów, nie stoimy w oddzielnych kolejkach po chleb. Jednak gdzieś wśród zgłęku dostojnych haseł równości, zaczęła powstawać potężna, niewidzialna bariera dzieląca ludzi nie ze względu na rasę, czy status ekonomiczny, lecz... wiek.

Młodość stała się królową pożądanego wartości, a starość wstydliwą plamą na garniturze wszechmocnej cywilizacji. Cyfryzacja świadomości nie objęła swoim zasięgiem wcześniejszych pokoleń, a socjologowie opisali rodzące się zjawisko mianem cyfrowego analfabetyzmu. Przemiany ustrojowo-polityczne oraz rewolucja medialna otworzyły drzwi do świata edukacji i wiedzy, o którym minione pokolenia mogły wyłącznie marzyć.

To wszystko sprawia, że nigdy wcześniej perspektywa młodszych i starszych nie była tak bardzo niekompatybilna. Nigdy wcześniej światy pojęć, idei i form nie różniły się w tak radykalnym stopniu. Czy środowiska chrześcijańskie wolne są od problemów związanych z opisywanym przyspieszeniem cywilizacyjnym? Jako młody chrześcijanin, zmuszony jestem odpowiedzieć bez cienia zawahania - nie. Kościół doświadcza właśnie pokoleniowego pęknięcia i nie sądzę, aby potrzeba było szczególnie wyrafinowanych argumentów na poparcie tej tezy. Wielu młodych ludzi nie potrafi odnaleźć się w tradycyjnych środowiskach chrześcijańskich, inni wywołują nierozsądnie zupełnie nieprzemyślane rewolucje, składając dziedzictwo przodków na ołtarzu nowoczesności. Z drugiej strony, kult "starego" wyrządza równie dużo szkód jak kult "nowego", a pycha przechadza się po kościołach zarówno w młodzieńczych trampkach, jak i eleganckich butach do garnituru.

Co w związku z tym? Czy skazani jesteśmy na Kościół "dwóch prędkości"? Czy starszy musi oznaczać "zacofany", a młody "niebezpieczny"? Jestem pewien, że Kościół powinien być miejscem urzeczywistnienia pokojowej i pełnej miłości współegzystencji pokoleń, składając wobec świata świadectwo jedności Ciała Chrystusa.

## Młody Chrystus w świecie dorosłych

Ewangelie nie pozostawiły nam zbyt wiele opisów z życia młodego Jezusa. Tym uważniej należy przyrzeć się zdumiewającej historii z życia dwunastoletniego Chrystusa, którą doskonale sportretował Ewangelista Łukasz (2,43-47). Gdy natchniony autor decyduje się wpleść w narrację młodego Zbawiciela Świata, wybiera scenę międzypokoleniowego spotkania. Zwróćmy uwagę na postawę i zachowanie Jezusa, którego apostoł Paweł nazwie później Mądrością Bożą. **Po pierwsze, Chrystus “siedzi wśród nauczycieli”.** (Łuk 2,46) Ten młody, niedoświadczony chłopiec nie został wypchnięty na margines debaty, nie zaoferowano mu wygodnego miejsca na widowni. Siedział pomiędzy nauczycielami. *Pomiędzy!* Jak bardzo współczesny Kościół potrzebuje młodzieży, która przebywa z nauczycielami nie tylko siedząc *przed nimi* podczas kazania, ale i *pomiędzy* nimi, gdy kończy się nabożeństwo... Kiedy myślę o duchowych nauczycielach, którzy pozostawili we mnie trwałe ślady, nie przypominam sobie zbyt wielu rewolucyjnych kazań. Pamiętam natomiast szczerze, długie, czasami bolesne, lecz ujmująco prawdziwe rozmowy, które pozbawione kaznodziejskiego tonu i dystansu kazalnicy penetrowały niezauważalnie mój umysł. **Po drugie, Chrystus “słuchał i pytał”.** (Łuk 2,46) Czy nie jest to zdumiewające stwierdzenie? Boże Słowo słuchało. Mądrość Boża wypatrywała mądrości. Odpowiedź Boża poszukiwała odpowiedzi. Młody Chrystus słuchał, gdyż zadaniem młodości jest raczej słuchać, niż mówić; raczej studiować, niż propagować. Roztropny chłopak i rozważna dziewczyna nigdy nie przegapią możliwości znalezienia się pomiędzy ludźmi, którzy spoglądają na rzeczywistość z wyżyn życiowego doświadczenia. Proces przekazywania, zaszczepiania i akceptowania cudzej wizji rzeczywistości nigdy nie kończy się jednak na słuchaniu. Niezbywalnym prawem uczniostwa jest zadawanie pytań i ktokolwiek tą część procesu nauki deprecjonuje, niszczy efektywność międzypokoleniowej komunikacji. **Młodzież w naszych kościołach potrzebuje intensywnej zachęty do zadawania pytań.** Również tych trudnych, niewygodnych, przy których trzeba przyznać z pokorą - “nie wiem”. W swoim krótkim życiu odkryłem, że najmądrzejsi z poznanych przeze mnie ludzi używali sformułowania “nie wiem” znacznie częściej, niż wielu kaznodziejskich ekspertów, którzy nigdy nie splamili się przyznaniem do jakiegokolwiek niewiedzy. Jeśli młodzi ludzie nie zadają w naszych kościołach pytań, to prawdopodobnie z dwóch powodów: nauczeni doświadczeniem nie spodziewają się otrzymać odpowiedzi lub nigdy nie wkroczyli na ścieżkę uczniostwa. Pytania zmierzają zawsze w kierunku klaryfikacji myśli i usunięciu przeszkód, które stoją na drodze uznania cudzych twierdzeń za swoje. Pytania są kluczem, który otwiera zamknięte drzwi zrozumienia, a tym samym wprowadza w bogaty świat prawdy. Kościół, który wszelką próbę bezkompromisowego weryfikowania i analizowania funkcjonujących powszechnie przekonań uzna za próbę rewolty lub pychę młodzieńczej głupoty, zamieni się po pewnym czasie w czysty, piękny, lecz pusty gmach. Bo życie kryje się w sercu ogarniętym pasją poszukiwania prawdy.

## Jezus pytający i... odpowiadający!

Jezus słucha więc i zadaje pytania. Ale to nie koniec tej historii: *zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali nad jego rozumem i odpowiedziami.* (Łuk 2,47) **Jezus nie tylko słuchał, ale i był słuchany. Nie tylko pytał, ale i był pytany.** Młodzi ludzie przetrwają chłostania i napominania, ale nie zniosą *ignorowania*. Młodość potrzebuje wysłuchania, odczuwa głęboką potrzebę wyartykułowania swoich wątpliwości i intuicji. Oczekuje rozmowy. Wysłuchałem zapewne kilka tysięcy kazań mojego taty, ale to nie one ukształtowały mnie w największym stopniu. Pamiętam dziesiątki rozmów, do późnych nocnych godzin, podczas których zadawałem mu najróżniejsze, najodważniejsze i najbardziej szalone pytania, a on cierpliwie

szuchał, odpowiadał i pytał. Czasami myślę, że najważniejszą kwalifikacją duchowego nauczyciela nie jest umiejętność mówienia, lecz słuchania. Rodzice, liderzy, pasterze - nie lekceważcie nigdy potężnej siły milczącego wsłuchiwanie się w rozterki młodych serc, ta cisza potrafi nieść z sobą uzdrowienie.

### **Kres interpretacyjnego monopolu**

Kiedys pastor był przywódcą nie tylko duchowym, ale i intelektualnym. Samotnie interpretował rzeczywistość, będąc często jedynym dostępnym i wiarygodnym źródłem wiedzy. Dzisiaj, w dobie Internetu i nieograniczonego dostępu do informacji, utracił monopol. Żaden nauczyciel nie będzie przyjmowany przez młodzież bezkrytycznie, wyłącznie z racji zajmowanego urzędu. Żyjemy w świecie rywalizujących koncepcji chrześcijańskiej wiary i to na lokalnej społeczności spoczywa trudny obowiązek wykazania zasadności przyjętej przez siebie wizji chrześcijaństwa. Niektórzy moi znajomi oddalili się od chrześcijaństwa tylko dlatego, że duchowy przywódca podeptał rzucone nieśmiało pytanie pod kaznodziejskim butem oczywistości. Możemy pytać później dlaczego młodzież “odchodzi do świata”, ale pytanie brzmi: dlaczego miałyby pozostać? Jeśli mówi się - “nie pytaj, tylko wierz” - dlaczego ktokolwiek miałyby osiedlać się w miejscu, które pogwałca naturalne i zdrowe pragnienie poszukiwania tego, co *prawdziwe*? Nie wystarczy powiedzieć: “bo tak naucza Słowo Boże”, gdyż młodzież doskonale zdaje sobie sprawę z mnogości funkcjonujących powszechnie interpretacji Bożego Słowa. Trzeba wykazać *dlaczego* uważa się, że tak naucza Słowo Boże. Nie sposób zaprzeczyć dziś, że między Biblią a Kościołem istnieje przestrzeń interpretacyjna, złożona z wielu przedrozumień i przedzałożeń. Do niedawna trudno było ją dostrzec, gdyż przeciętny chrześcijanin czerpał wiedzę na temat chrześcijaństwa wyłącznie z lokalnego źródła, nie zdając sobie często sprawy z istniejących historycznie i przestrzennie alternatyw. Internet, niezwykła dostępność literatury i morze najróżniejszych materiałów zmieniły taki stan rzeczy na tyle, że obecnie nie sposób spoglądać na swój system przekonań bez odwołania się do szerszego kontekstu ponaddenominacyjnego Kościoła. Dziś nie wystarczy uzasadnić duchowego kierunku faktem zbieżności nauczania z dziedzictwem duchowych poprzedników, gdyż młodzież uzyskała dostęp do myśli nie tylko duchowych ojców, ale i duchowych pradziadków. Innymi słowy, Kościół stoi przed wielkim wyzwaniem przekazania depozytu wiary w ręce dzieci cyfrowej rzeczywistości, które nie uznają plakietkowych autorytetów i “odwiecznych tradycji”, ale za pomocą dobrze ukształtowanego aparatu krytycznego przesiewają codziennie tysiące informacji. Taki stan rzeczy z pewnością wiąże się z wieloma niebezpieczeństwami, ale z drugiej strony otwiera nowe możliwości, które mogą okazać się dla Kościoła wielkim błogosławieństwem.

### **Rozmawiajmy więc!**

Być może jestem najmłodszym z szanownych Autorów, którzy wypowiedzą się w niniejszym cyklu na temat relacji międzypokoleniowych. Jeśli tak, to tym bardziej zależy mi na skierowaniu do Czytelników - tych starszych i młodszych - gorącego apelu, ukształtowanego w wyniku osobistych doświadczeń i obserwacji - **rozmawiajmy!** Niech narzekania na “tą dzisiejszą młodzież” zamieniają się w zachęcające przywitania przed nabożeństwem, a przekonanie o “niereformowalności” starszych ustępuje miejsca autentycznemu pragnieniu korzystania z cudzej mądrości i doświadczenia. Mamy zbyt wiele do stracenia, aby pozwolić sobie na dalsze okopywanie się na ufortyfikowanych stanowiskach własnych upodobań. Grupa złożona wyłącznie z młodych ludzi popełni więcej błędów, niż sześciolatek podczas rozwiązywania zadań trygonometrycznych. Za to kościół złożony wyłącznie ze starszych odkryje ze smutkiem, że wiekowość pozbawiona silnych, pomocnych dłoni młodych oraz ich

radosnego przeżywania rzeczywistości, okrywa starość mgłą ponurej rozpacz, rodząc pytania o sens wieloletniego trudu.

Kościół naszych czasów potrzebuje międzypokoleniowego dialogu. **Starsi powinni zachęcać młodszych do zadawania pytań, a młodszy powinni zachęcać starszych do udzielania odpowiedzi.** Właściwa zachęta zawsze rozpoznaje swoje ułomności i z radością prosi drugiego o pomoc. Właściwa zachęta potrafi powiedzieć: jesteś w stanie zrobić to lepiej, niż ja! Właściwa zachęta potrafi zaśpiewać podczas “młodzieżowego uwielbienia” parę pieśni ze Śpiewnika Pielgrzyma oraz wydobyć z ust starszego człowieka szczere słowo zachęty względem młodego perkusisty.

W jaki sposób zrealizować ten międzypokoleniowy dialog w praktyce? Cóż stoi na przeszkodzie, aby poszczególne denominacje wybrały reprezentatywnych przedstawicieli młodego pokolenia, którzy wypowiadaliby się w imieniu swoich rówieśników podczas dyskusji o określonych problemach? Oczywistym jest, że postulaty i propozycje młodości nie zawsze zasługiwałyby na uznanie, ale być może rzuciłyby niekiedy wartościowy promyk świeżej perspektywy? Trudno przecenić przy tym wartość doświadczenia nabywanego przez młodych uczestników debaty. Myślę, że warto byłoby rozważyć ustanowienie regularnych “godzin szczerości”, podczas których młodzież mogłaby porozmawiać z przywódcami lokalnego zboru o wszystkim, co boli, zniechęca i niszczy radość wspólnego przeżywania wiary. Tam, gdzie ten dialog jest wyłącznie iluzoryczny, autorytarne przekazywanie idei skutkuje w dalszej perspektywie czasowej pełnym obumarciem wiodącej tradycji danej denominacji lub kościoła. Młodzież będzie przestrzegać tych lub tamtych zasad, ale nigdy nie uzna ich za swoje, tolerując jako ciało obce w systemie własnych przekonań. Przy pierwszej nadarzającej się okazji usunie je bez cienia zawahania i żalu, wybierając drogę wskazywaną przez własną intuicję. Karty historii zawierają wiele smutnych opowieści o denominacjach, które straciły młodych ludzi, gdyż tak bardzo martwiły się tym, co wyciąga młodzież z kościoła, że zapomnieli zadbać o to, by coś ją tam zatrzymało.

Kończąc, dodam, że jestem wdzięczny Bogu za wielu starszych chrześcijan, którzy obdarowali mnie bezcennymi klejnotami mądrych i na wskroś praktycznych porad. Życzę rówieśnikom bezpiecznego dorastania w miłującym cieniu starszego wierzącego, potrafiącego modlić się: “drogi Boże, poprowadź tego młodego człowieka dalej, niż mnie”. I pokory młodego Jezusa, siedzącego w świątyni w milczącym oczekiwaniu na głos nauczycieli Izraela.